

kiego). Bunt przeciw terrorowi był naturalnym odruchem społeczeństwa. O rozwoju ruchu oporu w Inowrocławiu i Kruszwicy pisze M. Łangowski. Wspomnienia tych, którzy przeżyli, są świadectwem jednolitej postawy — bez względu na ciężar doświadczeń nauczyciele wracali na swoje miejsce w społeczeństwie dalej ucząc i wychowując. Świadomość doniosłości podejmowanego przedsięwzięcia najlepiej charakteryzują słowa jednego z uczestników konkursu S. Lisewskiego: „Tajne nauczanie w Bydgoszczy wpływało z poczucia obowiązku patriotycznego i społecznego. Tak oto nauczyciele i dzieci bydgoskie zdali swój wielki egzamin patriotyzmu, chociaż walka była cicha, głęboko zakonspirowana i rozpaczliwa” (s. 67).

Maria Błaszcyk

WACŁAW CZARNECKI, ZYGMUNT ZONIK: *Kryptonim „Dora”*. „Książka i Wiedza”, Warszawa 1973, 341 ss.

W 1969 r. W. Czarnecki i Z. Zonik opublikowali monografię obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie pt. *Walczący obóz Buchenwald*. W cztery lata później ci sami autorzy wydali kolejną pracę poświęconą tym razem dziejom obozu w „Dorze”. Nazwa obozu „Dora” była kryptonimem — oficjalnie obóz nazywał się *KL-Mittelbau I*, nieoficjalnie — *KL Nordhausen* — z racji swego położenia w pobliżu miasta o tej nazwie. Założony jako *Aussenkommando* (komando zewnętrzne) Buchenwaldu w sierpniu 1943 r. był obozem specjalnego przeznaczenia.

W kilka dni po zniszczeniu przez *Royal Air Forces* w nocy z dnia 17 na 18 sierpnia 1943 r. ośrodka w Peenemünde, na specjalnej naradzie zwołanej przez Hitlera pod Kętrzynem (*Wolfschanze*) zapadła decyzja o przeniesieniu znacznej części tajnej produkcji *Wunderwaffe* i przemysłu lotniczego w warunki podziemne. Na naradzie tej zdecydowano również o użyciu przy Produkcji V-1 i V-2 siły roboczej więźniów. Tunele w masywie skalnym góry Kohnstein, w którym powstał obóz „Dora”, były częścią składową systemu podziemnych pomieszczeń budowanych na terenie Niemiec od 1936 r. Na mocy wspomnianej decyzji rozpoczęto rozbudowę podziemnych tuneli pod Nordhausen.

Prezentowana praca składa się z czternastu rozdziałów. Rozdziały I i II omawiają genezę założenia i budowy obozu „Dora” — *Mittelbau*.

Pierwszy transport więźniów przybył do obozu 28 sierpnia 1943 r. W okresie od 1 września 1943 do 31 października 1944, a więc do czasu ostatecznego ukończenia naziemnej części obozu, „Dora” była podobozem Buchenwaldu. Pierwsi więźniowie budowali baraki dla członków obozowej SS i przygotowywali istniejące tunele i sztolnie dla potrzeb produkcyjnych. Równocześnie budowano obóz dla więźniów, którzy do czasu ukończenia budowy baraków mieszkali w sztolniach.

Rozdział IV książki pt. *SS-mańska technika rządzenia* poświęcony został organizacji obozu, charakterystyce jego kolejnych komendantów oraz niższego personelu funkcyjnego. Pierwszym komendantem „Dory”, jeszcze jako podobozu Buchenwaldu, był *Sturmbannführer* Förster. Po nim — już jako komendant samodzielnego obozu — objął tę funkcję Otto Förschner. Jako ostatni zajmował to stanowisko *Sturmbannführer* Richar Baer — uprzednio komendant Oświęcimia, skąd w styczniu 1945 r. przybył wraz z transportem ewakuacyjnym załogi SS i więźniami tego obozu. Jak piszą autorzy, lista członków załogi SS w *Mittelbau*, będąca w

posiadaniu Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, obejmuje 2 158 nazwisk (łącznie z wachmanami).

Cztery rozdziały prezentowanej pracy — mianowicie III, V, VI i VII — przedstawiają więźniów „Dory” — w tym warunki życia i niewolniczej pracy w obozie; specjalnego systemu kar i szykan. Skład więźniów, podobnie jak i w innych obozach koncentracyjnych, był wielonarodowościowy. Więźniowie reprezentowali 22 narodowości, wśród których najliczniejszą grupę stanowili Rosjanie i Polacy. Do końca marca 1944 r. osadzono w „Dorze” ok. 17 tys. więźniów, których liczba stale wzrastała. Ogółem w *Mittelbau* uwięziono około 60 tys. osób. Z liczby tej zmarło bądź zostało zamordowanych łącznie z zastrzelonymi i zmarłymi w czasie marszów ewakuacyjnych w kwietniu 1945 r., 25 tys. więźniów. Liczbę zmarłych Polaków określa się szacunkowo, razem z transportem do Oświęcimia i Bergen-Belsen, na 3 tys. osób. Ta wysoka śmiertelność w obozie świadczy o warunkach w nim panujących. Autorzy książki opisują pomieszczenia mieszkalne więźniów, apele, odzież, wyżywienie, higienę, opiekę lekarską oraz niewolniczą pracę więźniów.

Więźniowie „Dory” dzielili się na zatrudnionych na powierzchni ziemi oraz w tunelach. Komanda naziemne pracowały na rzecz obsługi administracji obozu i garnizonu SS, przy obsłudze więźniów oraz budowie i rozbudowie obozu. Wszyscy pozostali byli zatrudnieni w sztolniach i tunelach, a więc związani byli w ten czy inny sposób z produkcją broni V; obejmowano ich jedną wspólną nazwą *Kommando Sawatzki*.

Z „Dory” nie zwalniano nikogo. Terror stosowany wobec więźniów charakteryzował się w tym obozie pewną specyficzną odrębnością. Chodziło o wprowadzenie szczególnych środków ostrożności z uwagi na wyjątkowy i tajny rodzaj produkcji. Chciano uniemożliwić przeniknięcie tajemnic tuneli Kohnsteinu, prawdy o *Wunderwaffe* na zewnątrz głównie po to, aby nie dopuścić do ewentualnej penetracji na tym polu obcego wywiadu. W tym celu stworzono system ostrego terroru indywidualnego oraz gęstą sieć donosicieli. Życie i pracę w „Dorze” cechowało znaczne rozszerzenie przez kierownictwo SS — w zestawieniu z innymi obozami — pojęcia sabotażu. Każde, nawet najmniejsze odchylenie od regulaminu mogło być podciągnięte pod sabotaż i odpowiednio ostro ukarane. Miejscem szczególnej karności był bunkier. Egzekucje odbywały się indywidualnie i grupowo. Przy egzekucjach masowych gromadzono wszystkich więźniów dla postrachu.

Rozdział VIII pracy poświęcony został historii powstania broni V-1 i V-2 oraz budowie i działalności ośrodka w Peenemünde. Mimo że Niemcy zrobili wszystko, aby ukryć tajemnicę produkcji tej broni — sprawa dotarła do aliantów. Należy tu przypomnieć, że rozszyfrowanie tajemnicy Peenemünde napotykało na ogromne trudności, mimo to udało się — dzięki wywiadowi polskiemu — doprowadzić do wspomnianego już nalotu alianckiego i zniszczenia tego ośrodka. Udział Polaków w zdobyciu tajemnicy rakiety V-2 omawia IX rozdział książki oparty głównie na pracy Michała Wojewodzkiego pt. *Akcja V-1 i V-2* (wyd. PAX 1972).

Z kolei dwa następne rozdziały dotyczą zagadnienia ruchu oporu w „Dorze” oraz związanego z nim sabotażu produkowanej broni. Temu problemowi autorzy w omawianej pracy poświęcają sporo miejsca (rozdziały X i XI). Warunki, w jakich znaleźli się pierwsi więźniowie „Dory”, nie sprzyjały tworzeniu się jakichkolwiek organizacji, które miałyby na celu przeciwstawienie się hitlerowskiemu metodom wyniszczania. Obóz w Buchenwaldzie, z którego przywożono więźniów, miał liczną i dobrze zakonspirowaną organizację polityczną. W transportach do „Dory” znajdowali się więźniowie skierowani przez podziemne kierownictwo buchenwaldzkie,

którzy należeli do politycznej organizacji w obozie z wytyczonymi zadaniami do wykonania na nowym miejscu. We wrześniu 1943 r. przybył do „Dory” z Kassel-komenderówki Buchenwaldu — Albert Kuntz, niemiecki działacz komunistyczny, z którego inicjatywy już po kilku miesiącach powstała tajna organizacja obozowa. W jej składzie znaleźli się przedstawiciele sześciu najliczniej reprezentowanych grup narodowościowych. Ośrodkiem działalności ruchu oporu był szpital obozowy, tzw. rewir. Działalność ruchu oporu charakteryzowała się głównie sabotażem wykonywanej przez więźniów broni rakietowej oraz udzielaniem pomocy więźniom. Kierownictwo ruchu starało się także o stały kontakt z obozem w Buchenwaldzie. Akcje sabotażowe były dokładnie przemyślane i wykonywane w sposób dobrze zakonspirowany. Korzystano ze wskazówek więźniów specjalistów, którzy informowali współtowarzyszy jak i gdzie dokonywać sabotażu. Wypadki sabotażu były tak częste, że spowodowały wydanie przez władze SS w Berlinie (11 kwietnia 1944 r.) specjalnego zarządzenia, w myśl którego podejrzanych więźniów pracujących w zakładach zbrojeniowych karano chłostą, w przypadku zaś udowodnionego sabotażu dokonywano egzekucji przez powieszenie.

Jak podają autorzy na Anglię wystrzelono 11 tys. pocisków V-1. Z tego do brzegów brytyjskich doleciało 7488, a więc 68%. Reszta eksplodowała tuż po wystrzale lub spadała do morza. Część wystrzeliwanych pocisków (także i rakiet V-2) posiadało wady spowodowane niewątpliwie rękami więźniów. Wyliczenie czy zestawienie wszystkich form i sposobów sabotażu stosowanego przez więźniów miałyby się tutaj za celem. Stwierdzamy więc, że każdy niemal więzień dokonywał go w sposób najbardziej odpowiadający warunkom, w jakich pracował i w zakresie własnych umiejętności. Form sabotażu było tyle, ilu więźniów i każdy z nich na swój sposób chciał szkodzić niemieckiej gospodarce i potencjałowi gospodarczemu.

W listopadzie 1944 r., na skutek działalności agentów kierownika placówki SD na terenie obozu, Sandera, doszło do masowych aresztowań członków ruchu oporu w „Dorze”. Przywódcę ruchu, Alberta Kuntza, rozstrzelano w styczniu 1945 r., członków ruchu oporu z grupy radzieckiej stracono wśród 50 powieszonych więźniów w marcu 1945, w kwietniu — na kilka dni przed wyzwoleniem — rozstrzelano kilkudziesięciu innych więźniów.

W kwietniu 1945 r. rozpoczęto ewakuację więźniów z obozu „Dora”. Temu zagadnieniu poświęcone są w prezentowanej pracy dwa rozdziały (XII. *Na drogach śmierci* i XIII. *Po klęsce III Rzeszy*). Najliczniejsze transporty więźniów skierowano do obozów w Bergen-Belsen, Neuengamme oraz w okolice Hanoweru, Brunszwiku i do Ravensbrück. Jak wynika z przytaczanych w tych rozdziałach relacji, „marsze śmierci” — bo tak nazywali je ich uczestnicy — były ostatnią drogą dla tysięcy wyniszczonych fizycznie ludzi. M. in. w transporcie skierowanym 7 kwietnia 1945 r. do Bergen-Belsen ok. 1000 więźniów zamknięto w stodole i podpalono. Z grupy tej ocalało zaledwie kilku.

Tylko część zbrodniarzy i zbrodni popełnionych na więźniach „Dory” ukarano i ujawniono w trakcie przeprowadzonych dwóch procesów. Przebieg obydwu relacjonują autorzy w XIV rozdziale omawianej pracy. Pierwszy z nich odbył się w 1947 r. przed Wojskowym Sądem Amerykańskim, drugi w Essen w latach 1967 - 1970.

Mimo rzetelnego podejścia do tematu praca — jak się wydaje — posiada kilka drobnych mankamentów. Pierwszy z nich — to zbyt duża liczba rozdziałów wprowadzonych w pracę. Kilka z nich — mianowicie III, V i VII mogłoby stanowić jeden rozdział charakteryzujący więźniów i warunki życia w obozie; w jeden można by ująć rozdziały X i XI (dotyczące ruchu oporu i sabotażu) i analogicznie XII

i XIII — przedstawiające ostatnie dni przed wyzwoleniem obozu. Ponadto wydaje się, że zbyt szeroko został ujęty rozdział IX pt. *Polacy zdobywają tajemnicę rakiety V-2*, któremu to zagadnieniu została poświęcona wspomniana już książka M. Wojewódzkiego.

Istotniejszym brakiem pracy jest niedostateczna informacja o bazie materiałowej, która posłużyła za podstawę do napisania książki. Co prawda we wstępie autorzy dziękują za pomoc pracownikom naukowym Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie oraz innym instytucjom za udostępnienie odpowiednich materiałów, wiadomo także, że korzystali ze wspomnień byłych więźniów i materiałów procesowych, niemniej zbyt skąpe to informacje jak na książkę o dużym znaczeniu.

Trudno też dociec (w sumie kilkanaście przypisów), co wykorzystali autorzy z literatury, której obszerną bibliografię podają na końcu książki, a co z materiałami zebranych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Brak informacji, gdzie znajdują się wspomnienia (z wyjątkiem kilku) byłych więźniów obozu i w jakim stopniu pomogły one w napisaniu pracy. Można po prostu stwierdzić, że brak w pracy wstępu charakteryzującego literaturę przedmiotu i wykorzystane materiały archiwalne.

Tym niemniej omówiona tu praca stanowi kolejną w literaturze polskiej pozycję monograficzną przedstawiającą mało dotąd znane dzieje obozu „Dora”. Ponadto książka została zaopatrzona we wspomnianą już obszerną bibliografię dotyczącą obozu, posiada indeks nazwisk i pseudonimów, wykaz ważniejszych dat z historii obozu, liczne fotografie i fotokopie dokumentów.

Maria Rutowska

ANDRZEJ SZEFER: *Przesiedleńcy niemieccy na Górnym Śląsku w latach 1939 - 1945*. Śląski Instytut Naukowy. Katowice 1974, 204 ss.

W okresie II wojny światowej do podstawowych założeń hitlerowskiego programu „umacniania niemieckiego Wschodu” należała szeroko zakrojona akcja wysiedlania Polaków z tzw. ziem wcielonych do Rzeszy, by na ich miejsce osadzać Niemców etnicznych, sprowadzanych z różnych krajów Europy. Historia nie zna wcześniejszych przykładów tak masowych i w tak krótkim czasie przeprowadzonych przesiedleń ludności jednej grupy etnicznej z inicjatywy jej macierzystego kraju. Z wyłącznej zaś inicjatywy Rzeszy wycofane zostały w czasie II wojny światowej mniejszości niemieckie, przede wszystkim z krajów wschodniej i południowo-wschodniej Europy, w celu germanizowania tej „przestrzeni życiowej”, dla zdobycia której hitlerowcy rozpętali wojnę. Mniejszość niemiecka, którą zastali w okupowanej już przez nich Polsce, ginęła wśród przygniatającej większości polskiego środowiska. Rzesza zaś, wbrew jej propagandzie, nie dysponowała nadwyżkami demograficznymi.

Temat przesiedleń ludności niemieckiej w okresie II wojny światowej znalazł już w dostatecznym stopniu swe odbicie zarówno w literaturze polskiej, jak i zagranicznej. W mniejszym zakresie natomiast dotychczasowe piśmiennictwo uwzględniało sprawę wojennego osadnictwa i losów tej ludności. W pewnym stopniu, bo na przykładzie jednego tylko i nie najbardziej dla hitlerowskich praktyk osadniczych reprezentatywnego regionu Górnego Śląska, dokonał tego Andrzej Szefer. Zawężenie tematu do granic Górnego Śląska ma jednak tę zaletę, iż autor mógł prze-